

Paulina Irisik

Kim był o. Slavko Barbarić ? (cz. I)

W domu rodzinnym

O. Slavko Barbarić pochodzi z wielopokoleniowej rodziny, która w chwili jego narodzenia (11 marca 1946) liczyła aż 25 osób. Rodzina Barbarićów mieszkała między Širokim Brjegiem a Medziugorjem w małej, lecz malowniczej wiosce Dragicina. Rodzice trudnili się pracą na roli, plantacją tytoniu, ojciec (Marko) wykonywał też ciężkie prace murarskie, a wraz z matką (Luca) wykonywali prace krawieckie. Życie Barbarićów było skromne, proste i ubogie, lecz szczęśliwe, a przyjście na świat kolejnego dziecka – tym razem chłopca - było wielką radością, gdyż dla tej głęboko wierzącej rodziny Chorwatów dziecko było największym Bożym darem. W 1953 roku chłopiec rozpoczął naukę w szkole założonej przez franciszkanów w XIX wieku. Codziennie szedł 2,5 km pieszo pełną ścieżką do szkoły w Čerlinie i cieszył się, że rodzice – mimo ubóstwa – umożliwili mu naukę. Chłopiec doceniając wysiłek rodziców, uczył się pilnie i chętnie a także znajdował dużo czasu, by pomóc rodzicom w gospodarstwie: kosił trawę, pilnował owiec, zbierał i suszył tytoń, rąbał i przywoził drewno, dbał o ogrodzenie, które w tamtej okolicy budowano z ciężkich kamieni. Slavko wzrastał w atmosferze radości, rodzinnego ciepła, szacunku do starszych i do ludzkiej pracy a przede wszystkim w atmosferze autentycznej, szczerzej pobożności. Modlitwa rodzinna była źródłem głębokich więzi rodzinnych, a Slavko na zawsze zapamiętał swoją babcię Różę, która wszystkie troski powierzała Maryi na różańcu zrobionym z twardych ziaren fasoli. Jej też, będąc jeszcze w szkole podstawowej powiedział, że zostanie franciszkaninem, chociaż wiedział, że może to być trudne i niebezpieczne. Brat jego dziadka, jako franciszkanin był jednym wielu męczenników, który został zabity i spalony w Sirokim Brjegu. Chłopiec od dzieciństwa słyszał w domu o prześladowaniach Kościoła - chorwaccy katolicy bowiem mieszkający na tym terenie od wielu wieków doświadczali prześladowań od obcych, a po II wojnie światowej – ze strony władz komunistycznych. Jednym uwięzionych ze względów politycznych był biskup tamtejszej diecezji Petar Čule. Dlatego też w 1954 roku nie mógł on udzielić sakramentu bierzmowania mieszkańcom wielu parafii. Do udzielenia bierzmowania został delegowany proboszcz ks. Andrije Majić i on też w dniu 18 sierpnia 1954 roku udzielił tego sakramentu Slavkowi. Warto też dodać, że kilka lat później kapłan ten również został uwięziony z powodu słów Biblii, które zacytował podczas jednego kazania w Humacu.

Slavko zapamiętał szczególne dwa zdarzenia z dzieciństwa - najpierw śmierć ojca – zmarł nagle na serce w 1957 roku mając dopiero 50 lat – a później śmierć babci. Były to bolesne doświadczenia, które jednak umiał przyjąć dojrzałe i potraktować jako lekcję zaufania Bogu i umocnienie w powołaniu. Biograf o. Slavka napisał, że na podczas pogrzebu babci modlił się mówiąc: „Babciu,

nie zapomnę o swojej obietnicy, będę franciszkaninem i kiedyś jako ksiądz odprawię mszę na twoim grobie. I z ciebie, i za tatę i za dziadka, i za wszystkich, którzy są w grobach na wszystkich światowych frontach” (Krešmir Šego, *Ojciec Slavko*, Kraków 2006, s. 19). Długa droga czekała chłopca, aby mógł spełnić tę obietnicę.

Ku kapłaństwu

Ze względu na to, że władze komunistyczne zlikwidowały liceum franciszkańskie wraz z seminarium w Širokim Brzegu, Zarząd prowincji franciszkanów, do której zgłosił się Slavko jako kandydat do zakonu, skierowały go w 1961 roku do seminarium jezuickiego w Dubrowniku. Chłopiec okazał się bardzo pilnym uczniem, zdobywał najwyższe oceny i był powszechnie lubianym kolegą. Wielu przyjaciół zjednywała mu prostota, otwartość na innych, umiejętność słuchania, poczucie humoru, i różne uzdolnienia, którymi chętnie służył kolegom z seminarium. Po czterech latach nauki i formacji duchowej celująco zdał maturę i mógł przywdziać habit zakonny. Uroczystości obłóczyn odbyły się 14-15 lipca 1965 roku we franciszkańskiej wspólnoty w Humacu i od tego dnia Slavko rozpoczął nowicjat – czas poznawania duchowości franciszkańskiej i sprawdzania, czy droga zakonna jest rzeczywiście jego powołaniem. Wobec trudności Slavko zwykł mawiać: „pokusa jak to pokusa – przyjdzie i odejdzie. Ważne, aby iść za powołaniem Bożym, być mu oddanym, a wszystko skończy się dobrze”. Po roku formacji w duchu św. Franciszka z Asyżu, przełożeni zdecydowali, że uczynny, pracowity, zdolny a nade wszystko gorliwy z praktykach religijnych nowicjusz, uda się na studia teologiczne do miejscowości Visoko w środkowej Bośni. Także i tam jako student dał się poznać z jak najlepszej strony i gdy musiał przerwać studia, by odbyć służbę wojskową, wyszedł wzmocniony z tego trudnego doświadczenia. Władze komunistyczne nie uznawały żadnych szkół religijnych – także studiów, więc studenci teologii - seminarzyści przez 18 miesięcy pełnili służbę wojskową (Podobna sytuacja była również w tamtych latach w Polsce pod rządami PZPR przemianowanej później na SLD).

Był to szczególnej indoktrynacji politycznej, której poddawani byli młodzi chłopcy. A oto jak pisze biograf o Slavki o tym czasie: „system komunistyczny piętnował każdego, kto chciał zostać księdzem i postępowano z nim tak, aby odstał od celu swego życia. wykorzystywano tak zwane wychowanie moralno – polityczne, a dokładniej, pranie mózgu: «Boga nie ma, religia jest opium dla ludu, księża wykorzystują ludzi, Watykan jest wrogiem socjalizmu, księża są klerofaszystami, sługami zachodu i kapitalizmu»” (Krešmir Šego, *Ojciec Slavko*, Kraków 2006, s. 30). Lecz ani tego typu indoktrynacja, ani inne wojskowe „metody wychowawcze” nie złamały Slavki, który mimo, iż cierpiał z tego powodu, że będąc w wojsku, nie mógł uczestniczyć we mszy świętej, ze spokojem ducha znosił liczne trudności i upokorzenia, którym byli poddawani wszyscy klerycy. O. Slavko nie traktował tych 18 miesięcy wojska jako straty (czas „wycięty z życiorysu”),

lecz jako okazję do głębszego poznania mechanizmów, które stosowała komunistyczna władza w walce z Kościołem. Był to także czas nawiązywania głębokich przyjaźni z tymi, którzy podobnie jak on doświadczali prześladowań ze względu na wybór Jezusa i wierność Kościołowi.

Po zakończeniu służby wojskowej, Slavko rozpoczął II rok studiów seminaryjnych w Sarajewie, gdzie spotkał się z o. prof. Ljudevitem Rupčićem, cenionym w świecie biblistą, który miał odwagę w latach siedemdziesiątych komentować ówczesne wydarzenia społeczne oraz polityczne, narażając się władzom ówczesnej Jugosławii. Później z taką samą determinacją i odwagą o. L. Rupčić będzie bronił sprawy Medziugorja, gdy przekona się, że komuniści, aby szkodzić Kościołowi, dokonują licznych manipulacji w związku z objawieniami. Spotkanie z profesorami tak wielkiego formatu wywarło wielki wpływ na duchową postawę o. Slavko.

Na dalszy etap studiów Slavko zostało oddelegowany do Austrii do miasteczka Schwaz, niedaleko Insbrucka. Tam miał okazję pogłębić swoją znajomość języków obcych, a przede wszystkim zdobyć wiedzę z teologii w zakresie wymaganym do przyjęcia święceń kapłańskich. Marzyła mu się praca z młodzieżą, czytając historię zakonu franciszkańskiego umacniał się w przekonaniu, że jego powołaniem jest posługa na rzecz ubogich i prześladowanych. Z wielkim wzruszeniem złożył we wrześniu 1971 roku śluby wieczyste we Włoszech, w miasteczku, w którym św. Franciszek otrzymał stygmaty. Trzy miesiące później przyjął święcenia kapłańskie dnia 19 grudnia 1971 roku i zaraz potem wyjechał do rodzinnej wioski, by 2 stycznia 1972 roku celebrować msze prymicyjną w kościele parafialnym w Erwinie. Na drugi dzień o. Slavko Barbarić sprawował msze świętą na cmentarzu i tak spełnił obietnicę daną babci Róży w dniu jej pogrzebu.

Pierwsze kapłańskie kroki

Władze zakonne zdecydowały, że młody zdolny franciszkanin pomoże w posłudze duszpasterskiej w Austrii, a jednocześnie będzie kontynuował naukę. Tak minęło półtora roku; czas, w którym o. Slavko napisał prace magisterską z teologii pastoralnej i nabył nowych doświadczeń, jeśli chodzi o pedagogikę religijną. Były to doświadczenia rzeczywiście nowe, gdyż w Austrii mógł spokojnie pracować z młodzieżą, bez obaw, że naraża w ten sposób innych i siebie na prześladowania ze strony władz państwowych. Z taką postawą władz spotkał jednak się znów po powrocie do Hercegowiny, gdzie został katechetą w Čaplinie. Warto w tym miejscu przytoczyć świadectwo autora jego biografii: „Niedługo po przyjeździe do Čapliny stał się cierniem w oku dla tych, który za wszelką cenę chcieli ludzi oddalić od Kościoła. Szczególnie przeszkadzało im praca o. Slavko z młodzieżą, jego akordeon i wrodzona komunikatywność. Przeszkadzało kupowanie książek, które pożyczął uczniom, studentom (...). Zawsze uśmiechnięty, gotowy do żartu i poważnej rozmowy, w zależności od okoliczności, przyciągał do siebie ludzi i poszerzał krąg przyjaciół wśród dzieci i dorosłych, kobiet i mężczyzn, analfabetów i naukowców, zamożnych i biednych” (Krešmir Šego, *Ojciec Slavko*, Kraków 2006, s. 39). Był wzywany na policję z powodu

swego zaangażowania duszpasterskiego, w którym władze widziały niebezpieczeństwo dla swej przewagi politycznej. Spokojnie znosił przesłuchania i mawiał: „nic mi nie mogą odebrać. Nie mam się czego bać. Wykonuję swoją pracę, oni swoją i zobaczymy, komu się wcześniej znudzi” (Krešmir Šego, *Ojciec Slavko*, Kraków 2006, s. 42)

Jego rozwijający się talent do pracy z młodzieżą dostrzegli przełożeni i posłali go na studia doktoranckie, aby napisał pracę z pedagogiki religijnej we Fryburgu. Tam też ukończył kurs psychoterapii zgodnie z metodą doktora Carla Rangera. Jego studia doktoranckie były zgodne z kierunkiem przyjętym przez franciszkanów z Hercegowiny: wielu zakonników podejmowało je za granicą, by jak najlepiej służyć swoim współpracownikom i wiernym świeckim. Większość z nich podejmowała później pracę w seminariach duchownych i innych szkołach franciszkańskich i tak prawdopodobnie potoczyłyby się losy o. Slavko, gdyby nie pewien szczegół, który miał miejsce w Medziugorju....

24 czerwca 1981 roku, gdy doktorat o. Slavki był już prawie na ukończeniu, sześcioro dzieci z Medziugorja zobaczyły – jak twierdzą – Matkę Bożą, o czym dowiedział się nazajutrz w rozmowie telefonicznej o. Slavko i zastanawiał się nad jej wiarygodnością: „Matko moja, czy ktoś igra Twoim imieniem, czy Ty naprawdę przysłałaś do naszego narodu? Co teraz wymyślili komuniści by nas wyśmiać? A może ta wiadomość jest prawda?” (Krešmir Šego, *Ojciec Slavko*, Kraków 2006, s. 44). Władze zakonne też nie wiedziały, co sądzić o tym fenomenie, dlatego Zarząd prowincji zdecydował, że o. Slavko spędzi w Medziugorju pięć miesięcy, aby od strony psychologicznej i pedagogicznej przyjrzeć się temu zjawisku. W styczniu 1982 roku młody doktorant przyjechał do Medziugorja, by prowadzić swoje prace badawcze. Przyglądając się temu wszystkiemu, co dzieje się w Medziugorju dostrzegł, że miejscowy biskup, który początkowo ochraniał dzieci w przekonaniu, że nie kłamią, stał się już sierpniu 1981 roku celem ataków władz. Komuniści zrobili rewizję na plebanii, zabrali wiele dokumentów, uwięzili proboszcza Medziugorja i dwóch innych franciszkanów. O. Slavko widział także jak wiele odwagi i rozwagi w rozmowie z policją wykazywał o. Zrinko, któremu komuniści chcieli nakazać, by zabronił franciszkanom odprawiania wieczornej mszy świętej w Medziugorju. A oto relacja ze spotkania z policją:

„- Niech Bóg będzie z wami, ale nie mogę tego zabronić. Ludzie przychodzą i musimy odprawić Mszę

- Ale zawsze robiliście to rano, to dlaczego nie teraz?

- No bo Jezus nie ustanowił Eucharystii na ostatnim śniadaniu, ale na Ostatniej Wieczerzy! I dlatego Mszę świętą odprawiamy wieczorem ” (Krešmir Šego, *Ojciec Slavko*, Kraków 2006, s. 48).

Objawienia z Medziugorja stanowiły problem polityczny, gdyż władza komunistyczna nagle zaczęła odczuwać lęk przed tym, co nie mieściło się w jej marksistowsko-leninowskiej a więc materialistycznej koncepcji świata i człowieka. W związku z tym – jak dowiedział się o. Slavko

podczas swego pięciomiesięcznego pobytu w Medziugorju – Komunistyczna Partia ZSRR z Kremla nakazała władzom w Belgradzie, aby powstrzymała ruch, który spontanicznie narodził się w Medziugorju jako odpowiedź ludzi wiary na objawienia. O. Slavko, dostrzegając lęk władz przed objawieniami, miał świadomość historycznej wagi chwili, w której Opatrzność Boża posłała go do Medziugorja, aby fenomen objawień zbadał od strony psychologicznej i pedagogicznej. Przewidział, że skutki wydarzeń z Medziugorja mogą mieć wymiar polityczny. Po latach napisał: „komuniści od razu w tych wydarzeniach, których dalszego ciągu nikt nie znał, przeczuli niebezpieczeństwo (...) sami przewidzieli swoje dalsze losy – upadek struktur całego systemu” (Bernd Harder, *Medjugorie miejsce pielgrzymek milionów*, Poznań 2007, s. 30).

O. Slavko, rejestrując te szczegóły, skupiał się jednak na badaniach potrzebnych mu do pracy doktorskiej z pedagogiki religijnej a nie na kwestiach politycznych i wyniki swych badań ogłosił w czasopismach teologicznych. Analizując metodami psychologiczno – pedagogicznymi fenomen z Medziugorja stwierdził, że widzący są zupełnie zdrowi, nie mają wspólnych zainteresowań, łączy ich tylko doświadczenie objawień, którego się nie spodziewali. O. Slavko badając interes grupy stwierdził: „Kiedy weźmie się po uwagę, że poprzez rozwój wydarzeń osobiste i prywatne życie młodych mieszkańców Bijakovici zostało praktycznie zniszczone, że codziennie muszą po dwie do trzech godzin być w kościele, że licznym odwiedzającym muszą te same rzeczy tyle razy opowiadać i powtarzać, to można zrozumieć, że ich osobiste interesy zostały z boku i że główny «interes» zwrócił się przeciwko nim” (Krešmir Šego, *Ojciec Slavko*, Kraków 2006, s. 50). Wnioski te znalazły się w rozprawie doktorskiej, która obronił 28 października 1982 we Fryburgu. Po obronie doktoratu władze zakonne skierowały go do pracy z młodzieżą w Mostarze.

cdn.